N^{ro}:  1.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

2. *Stycznia* 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połączę.

Nowy Rok.

Już srebrny Xiężyc, rzucał swe promienie
Na uspione przyrodzenie;
Już cichość luba panowała w koło,
A niebios pogodne czoło,
Zdobne w gwiazd świetnych połyski łudzące,
Jakby w pochodni tysiące,
Czarowne zachwycenie wystawiały oku;
Gdy w wilją nowego roku,
Rynkiem Krakowskim biegłem ku domowi.
W tym, nagle mnie zastanowi
Pakiecik mały związany wstążeczką.
Wezmę w rękę, pudełeczko.

Otwieram, patrzę, jakie ma zalety?...
Z powinszowaniem bilety.
Cudzej własności taić się niegodzi.
Taki czyn, kradzież dowodzi.
Głoszę więc opis, a dla przekonania
Wyliczę *powinszowania*:
Bilecik biały z obwodką złotą,
Wyobraża wdzięki z cnotą;
Hymen z Kupidem miejsce na nim dzieli;
Adres, do pięknej Anieli..
Takiż, maluie w błękitnej obwódce
Florę, którą chytre dziécie
Pieszczonę jawnie, zadrasnęło skrycie:
Jest przypisany rozwódce...
Po nim następny ma brzeg cytrynowy,
Argus stuoczny, surowy,
Siedzi jak szatan w środku zasępiony:
Adres od męża, do żony....
Ostatni z damskich, z obwódką zieloną
Wystawia Ceres z Pomoną,
Przy nich *Nadzieja*, stoi w pomieszaniu,
Jest do Panny na wydaniu.
Właściciel z serca jej życzy,
Nie przebierania w zdobyczy.
Tu rożnych życzeń, następuią godła:
Na pierwszym Pegaz bez siodła.
Jeździec zrzucony, kuleje na nogę;
Adresu wydać niemogę.

Merkury, z workiem napełnionym złotem
Następując zaraz potem,
Spiesznie do kupca z pocieszeniem bieży;
Wszystkim go życzyć należy.
Dalej odziana w ubożuchnej szacie
Prawda biegnie zaziębiona!..
Czytelnicy, może mi wiary w tém niedacie;
Bez adressu zostawiona.
Skromność niosąca księgę pięknych wzorów
Niewinną postać wydaje;
Surowe bóstwo, talentowi łaje;
Adress do wszystkich autorów.
Opuśćmy godła zawilsze
A wspomnijmy dwa najmilsze.
Ubogi starzec uderza nad inne,
Swoją siwizną zbielałą;
Błaga on niebios, by najdłużej trwało
Towarzystwo Dobroczynne!...
Nakoniec Wolność pełna chluby nowej,
Składa cześć Senatowi i Izbie Sejmowej!—

Krytyka.

Krytyka jest starszą córką bystrego *Dowcipu* i *Prawdy*. Zaraz po swojém narodzeniu, została do *Sprawiedliwości* na wychowanie oddaną, która ją do pałacu *Mądrości* zaniosła. Bogowie ujrzeli wkrótce, jakiemi celowała przymioty, i poddali jej władzy obszerne wyobraźni krainy, włożyli oraz na nią obo-

wiązek dawania taktu, kiedy Muzy przed Jowiszem śpiewały. Gdy odwiedzały ziemię, musiała im Krytyka towarzyszyć. Niosła ona w prawej ręce berło, które od Sprawiedliwości otrzymała. Jeden koniec tego berła, skropiony był nektarem i laurowemi ozdobiony liściami; drugi zaś cyprysowemi roszczkami i zielem makowém obwity, w rzece zapomnienia zmaczany. W lewej ręce niosła Krytyka wieczny płomień, który był od Prawdy jej matki zapalony i na to przeznaczony; ażeby wszystkie przedmioty tak wyświecał, iżby ich rzetelną i właściwą postać widziano, jakkolwiek one pospolitemu oku wydawać się mogą.

Tak zstąpiła Krytyka na ziemię, dla roztrząsania dzieł tych mężów, którzy się miłośnikami Muz zowią. Oświecała je swoim płomieniem, a tych które podług prawideł sztuki, moralności i dobrego smaku napisane były: dotykała się, w nektarze umoczonym końcem berła swojego, i poświęcała je na wiekopomną sławę; — dziełom zaś pełném błędów; odmawiała nieśmiertelności skrapiając je wodą zapomnienia, która natychmiast rwiącym stawała się potokiem i oneż niszczyła. —

Jeszcze jeden rodzaj dzieł dostawał się pod jej Sąd, przy których oświeceniu pokazywały się wielkie piękności, lecz równie i wielkie błędy, tak dalece; że Sędzina niewiedziała sama, czyli je nektarem lub też wodą zapomnienia (z rzeki Lete) skropić miała. Ta-

kowe odsyłała do Trybunału *Czasu*— Sama zaś po ukończonem zatrudnieniu, opuściła ziemię i złamała swoje berło na dwie części. Spiesznie porwało Pochlebstwo ową część berła, której koniec nektarem był skropiony; — z równą chciwością pochwyciła Złość za tę część, która w rzece zapomnienia była umaczoną. Pochlebstwo nie żądało żadnego płomienia, ponieważ w mętnej wodzie łowić chciało; złość zaś otrzymała płomień od Furji, który tylko błędy wyświecał.—

Odtąd *Złość* i *Pochlebstwo* sprawują kolejno urząd sędziowski nad dziełami sztuki: unieśmiertelniają jedne, a potępiają drugie podług upodobania. Prawdziwa zaś i święta Krytyka, jeżeli kiedy zstąpi między śmiertelnych, Autorowie powodowani miłością własną, żądają od niej pochwał niezasłużonych; *Zazdrość* wyrzuca jej stronnictwo, skoro swoje wyroki bez pocisków ogłasza; i tym sposobem nieszczęśliwa, za jedno z dwojga złego uchodzić musi. Oby Nieba! natchnęły duchem większej skromności pierwszych, a zniknie może druga, częstokroć z ich urojenia pochodząca.

S. Z.....

Ucinek.

Młodzik jeden powiadał, że w swojej podróży
Dziesięć tysięcy na to talarów odłoży;
Aby zwiedziwszy wszystkie Europejskie kraje,
Poznać mógł z gruntu ludzi i ich obyczaje.

Ktoś mu z przytomnych rzecze: jeźli się nie mylę,
Zadnéj korzyści w takim nie odniesiesz trudzie.
Lecz słuchaj mojéj rady, dołóż drugie tyle;
Zeby cię raczej nigdzie niepoznali ludzie.

X. G.

Nowinki Londynskie.

Pewien dziwak niemający prócz uprzedzenia o swej wartości, najmniejszych zalet, któremi by mógł pozyskać serce kobiety, ogłosił tu niedawno przez dzienniki; iż sobie życzy mieć żonę, godną swojej osoby. Mającej chęć wzajemną, wyznaczył miejsce schadzki, albo adres listowny. W kilka dni odebrał list następującej osnowy:

„ Mości Panie!

„ Najprzód mam honor WPanu donieść, że jestem sobie głupiuteńka, przecież mam więcej rozumienia o moich talentach i dowcipie, niżeli komu zdawać się może. Powtóre: mam lat przeszło czterdzieści, panna nad panny. Mówią mi że jestem brzydka, ale temu niewierzę, chociaż mnie nawet o tej prawdzie zwierciadło codzień przekonywa.— Potrzecie, ś. p. rodzice moi umierając w przenajświętszej goliźnie, zostawili mi tylko w całym udziale, dypłom na pargaminie, dowodzący moje szlachectwo. W prawdzie miejsca, w których ś. p. przodków naszych imiona i nazwiska powpisywane

„ są, zdają się być skrobane i odmiennym cokolwiek „ charakterem; ale dzisiaj niczyich dyplomatów nie- „ rewidują, ujdzie więc za dobrą monetę. Poczwarto „ Mości Panie...... Lecz dajmy sobie pokòj.— Sądze „ że wykazanie tych trzech *kardynalnych* moich przy- „ miotów, odpowiedniemi znajdziesz dla swej osoby.— „ Czekam więc jego wezwania na miejsce ślubu, i zo- „ staję najniższą sługą.„

R o z m o w a.

Ach! umieram dla pięknych oczu Pani,— rze- cze młody męczczyzna, do panienki bardzo zalotnej.

— Gdyby tak w istocie było, odpowié piękna, żebyś WPan chciał za mnie na prawdę umrzéć, gdyby na- przykład życie moje od tego zależało, jakiż byś obrał rodzaj śmierci?

— Dałaś mi Pani do myślenia, jestem w położeniu prawdziwie litości godnym.

— Wybieraj WPan. Możebyś wypił Cykutę?—

— Niepodobna; bardzo w niej wiele goryczy.

— To może Opjum?

— Strasznie rozpiera ciało i nerwy szarpie.

— Możebyś WPan się utopił?

— Trudno, bo umiem pływać.

— A z pistoletu?—

— Głowę roztrzaskiwa i szpeci.

— Szlachetny puginał?
— Chybić się można.
— Jak widzę że WPanu do gustu trafić nieumiem. Przecież pomyślmy o sposobie...
— Tym iest niewzajemność Pani; a bez wszystkich narzędzi, w oka mgnieniu umrę z rospaczy!...

Teatr Narodowy.

Dnia 28. drama w czterech aktach z Francuzkiego P. Monvel pod tytułem: *Straszliwa Tajemnica.*

Dnia 30. Trajedja: *Templarjusze.* Pan Włodek w roli *Maryniego* spełnił oczekiwania nasze. Grał z szlachetnością uczuciem i bez przesady. Pan Romanowski w piątym akcie, donosząc Królowi o zgonie Templarjuszów, przejęty był swą rolą,

W.

Zagadka.

z Francuzkiego A. Tavernier.

Kiedy wicher niszczący wpada od północy
J zdaje się naturę przytłumiać w jej mocy;
W ten czas oko badacza pełne podziwienia
Patrzy na oczywiste obrazy zniszczenia.
Przecież jakąś pociechę uczuwa w tej doli
Widząc że same kwiaty wzrastają do woli;
Właśnie jak gdyby chciały zdobić tron mocarza,
Który wszystkie żywioły pogromem przeraża.